ROZMAITOŚCI.

N^er. 23. dnia 9. Czerwca 1826.

CHOROBA.

Czy tutay Pani Hrabina Sobąnudzka? — Tutay. — Proszę zameldować Doktora Rzetelnickiego. — Lokay wygalowany poszedł — Pan Doktor przeglądał się w sali przepychowi marnych sprzętów, próżności tylko dogadzaiących. — Pani prosi, zawołała, przebiegaiąc stroyna Panna służąca z grzebieniem w ręku i paczką szpilek za pasem — Tędy przez pokóy bawialny ieden i drugi, w te drzwi gabinetowe. — *Bon jour Monsieur!* Nie chciałam Pana długo wytrzymywać, bo mi moia choroba iuż od rana poczyna dokuczać. *Votre renommée*, ośmiela mnie, żeby Panu moię osobę powierzyć; proszę siadać na tym fotelu. *Vous voyer, comme il vous tend le bras.* Ja zwykła na téy sułtance z rana spoczywać, bo na niéy nayłepiéy układa się ciało do różnych pozycyy podług dzieła Pana Tiery: *Maitre de Dance à Paris.* Pan Doktor ruszył ramionami i prosił o rękę. Puls spokoyny, oczy iasne — przyznam się, nie zgaduię choroby. — Ah! Panie Konsyliiarzu! moia choroba tak widoczna. Zmizerniałam z samych zgryzot i umartwienia; iuż wczoray dwa źwierciadła potłukłam z gniewu, że tak oczywiście pokazywały gładszą twarz moiéy Panny służącéy, od moiéy. — Nie byłam taką za życia moiego męża! — Dawnoż Pani mąż umarł? — Niedawno! ale złośliwe ięzyki liczą iuż lat piętnaście, *Quelle folie!* — A słabość od dawna Pani dokucza? — Od sześciu lat dopiéro. — Jakież są ciérpienia Pani? — Mnie nic nie boli, a wszystko mnie nudzi. *Imaginez vous:* iestem w domu, to choćbym cały dzień siedziała w oknie, nikt z mężczyzn do mnie nie przyiedzie, a cóż po towarzystwie bez mężczyzn? — Jadę wprawdzie na ranne wizyty, o trzeciéy po południu, wszędzie nie przyymuią. Na teatrze nudzą mnie te farsy, bo zawsze tylko kobiéty wyszydzaią. Musito bydź iakiś staropolski panicz, bo modna młodzież z nami trzyma, *n'est ce pas?* — Czém się Pani trudni? bo zatrudnienia rozrywaią nieukontentowane myśli. — *A psi!* trudni! Ja mam dosyć do roboty z moiemi pannami w garderobie; zawsze mi źle albo garnirowanie przyszyią, albo czypek po parafiańsku ustroią. Cóż będę robić? Może dzieci ubiérać, albo rejestra mężowskie przeglądać. — Oto! dzieci iuż nie mam, a po śmierci męża kupcy mi dosyć rejestrów nasyłaią. Czy i dzieci pomarły? —*Pardoner* są mężatkami. — Dużo Pani miała dzieci, te słodkie zakłady małżeńskiéy miłości, co nas tak chętnie do życia przywiązuią? — Dwie córek, a naystarszy syn iest teraz Porucznikiem u ułanów. Biédne dziecko, ledwie od ziemi odrosło, iuż grubą kurtkę dźwigać musi. — Wszakże mąż Pani umarł przed 15 laty, to siły iego nie są tak słabe. — *A quel vilain ton!* któż przy matce łata dzieciom rachuie, to iest właśnie, co mi humory do głowy sprowadza, a na twarz gorąco — patrz Pan, iakem czerwona. Niech Pan lepiéy słucha moiéy choroby. — Wychowana od dzieciństwa na wielkim świecie, bale, promenady, były moim żywiołem. Skakałam hoża i wesoła na każdém zgromadzeniu wieczorném, a teraz gdzie poiadę,

wszędzie siedzę nieczynna, opuszczona, i powracam znudzona do domu. Jeżdżę od 6 lat po różnych mieyscach i kąpielach, ale zdaie się, iakby ze mną nudy wstępowały do poiazdu, i nudy z życiem moiém nierozstawały się. Proszę Pana, przeyrzyy ten plik recept zagranicznych, które, iakby obciążyły moię chorobę, bo co raz więcéy cierpię nudów.

Doktor przeglądaiąc recepty czytą: że w Spàa zapisywano na zawrót głowy, w Pizie na zatwardzenie, w Berlinie leczono na suchoty mózgowe, w Warszawie na gorączkę febrową i żółciową. — Przyznam się Pani, że z tych recept nie dóydę choroby. Opowiadanie tylko całego od początku postępowania Pani może poddać mniemanie, i zdanie uformować, tylko proszę, po polsku, bo ią nie rozumię dobrze po francusku. — Dobrze, opowiém Panu, ale niechże choć westchnę po francusku za moim mężem, z którym 18 lat życia tak krótkiemi się zdały. Dzieckiém poszłam za niego. Możesz Pan się domyśléć, nie miałam trosków ani umartwienia, rozrywki mnie zaymowały; wieczory, hece, bale, rewiie, wszystkie odwiedzałam sama, bo mąż dzieci bawił w domu. Czuwałam także nad starością męża moiego. Wymyślałam dla niego rozrywki, sprowadzałam gości do iego łóżka, a moia przytém wesołość i żywość ożywiała go i całą kompaniią. Grali, ón kaszlał; śmiali się, ón kaszlał; gdy przestał kaszlać, znowu się radowali i śmiali do rozpuku. W ostatnich latach życia swoiego kompanie mu były nieznośnemi. Przywidywało mu się i gniewał się często na mnie. Nie żył tylko z swemi kolegami: Jenerałem niewidomym, i głuchym Pułkownikiem swoiéy dywizyi, obadwa byli rannymi pod dowództwem Naczelnika iak go tam Panowie nazywaią. Ja wtenczas wyglądałam często z okna na plac parady woyskowéy, a szereg młodzieży uchylał czapki, kiedym się w oknie pokazała. Ah! Panie Konsyliiarzu! stałam w oknie iednego poranku, kiedy nieodstępny Jenerał, iego kolega, siedząc przy łóżku moiego męża, rozpowiadał różne bitwy, w których był ranny; mnie zaś zaymowały zręczne obroty ułanów, bo każdy prawie Oficer przed moiém oknem koniem hercował. Naraz odciągnięto mnie od okna — hałas w domu — Jenerał go trzymał na swym ręku — słudzy zawołali: Pan umarł! a ia upadłam bez zmysłów na krzesło. — To Pani musiało nerwy naruszyć, mówił Pan Doktor. — Tak iest, okropnego dostałam drzenia. Humory, spazmy, migrena, wszystko mnie razem opadło. Ocknąwszy się z stanu moiego, na trupa iuż patrzéć nie mogłam, boby to serce moie na wieki było rozdarło. Posłałam zatém moię garderobianę do ucałowania w moiém imieniu ostatnich zwłok moiego męża. Kazałam go ubrać biało z wstążkami czarnemi i podwóyne powiązać fontazie na ręku. Powiadała mi, że mu ładnie z tém było. Drażliwych odtąd dostawszy nerwów, wytępiałam, ile możności z pamięci śmierć moiego męża, oddalałam od siebie wszystkie pamiątki iego, żeby choroby moiéy nie powiększyć. Córki oddałam na pensyią, a syn, żywy obraz oyca, naparł się gwałtem do woyska. Zgoła pozbywałam się wszystkiego, coby męża moiego przypominać mogło, nawet iego przyiaciół: ślepego Jenerała i głuchego Pułkownika, bo ci starzy swoiemi wspomnieniami zawsze mi humory i drażliwość nerwów poruszali. — Zdrowa tylko rada iednego z moich przyiaciół, młodego, ale wtenczas poczciwego człowieka, służyła do uspokoienia trosków moich. Gry bale i podróże z nim dzielone nayprzyiemniéy pędziłam. Niestety! I ten mnie opuścił! Ah opuścił! Tu łzy czułości spadały po zwiędłych licach, a Pan Doktor skwapliwie zapytał: Czy umarł? — Nie, żyie niewdzięcznik! zbałamucono go — ożenił się. On także przyczyną wzmagaiącéy się choroby moiéy, ile razy sobie wspomnę na iego niegodziwości. Odtąd czułam niesmak w towarzystwach i nudziłam się bez nich. Poiechałam nakoniec do Wiédnia, myśląc, że nowy

świat, nowi ludzie, posłużą mi lepiéy do rozerwania melancholicznych myśli, ale i tam się nudziłam, a sprowadzane do humoru kompanije, za nadto przywiązywały się do mnie. Ja ich sprowadzałam dla moiéy rozrywki, oni gadali mi o miłości, stałości i t. d. Radziłam się Doktora, który swoiemi dziwnemi receptami i tych gości mi odstręczył, i samam w domu pozostać musiała. — Gdzież są te recepty? — Spaliłam ze złości. Niedługo wróciłam nazad do domu, i znalazłam nadspodziewanie dóm Pani P. otwarty. Dziecko, które przy mnie rosło, już mężatką, już do naszego tonu należéć chciało, maiętna, wprawdzie mówili że ładna, ale ia tego nie znaydywałam. Chwalili ią wszędzie, a dla mnie była nieznośną. Dosyć, że wszystko się do niéy cisnęło i wieczory bywały nayliczniéysze. Proszę Pana, iak to się dzieie na świecie, kiedy się ludzie o czém uprzedzą? Wieczory były tak nudne, że sama musiałam często mówić, by się ubawić, młodzi iednak kupili się do niéy. Ona mało mówiła, a drudzy i ztąd nazywali ią rozumną. Na redutach ia miewałam maski kosztowne, zdięte z obrazów, ona się w kołdry ubierała, a młodzież kręcąc się koło niéy deptała sobie po nogach i poiedynkowali się za to. Ja miałam nayświéższe żurnale i kolor sukien na każdy tydzień inny, ona ubiérała się szkaradnie, w białą sukienkę, iakiś kapeluszyk słomiany, a świat nazywał to ładnie, skromnie, naturą samą, iakby w naturze nie było kolorów. Zaręczam, że móy ruż z Paryża, ładnieyszego koloru, iak iéy rumieniec, raz blady, drugi raz czerwony. — Doktor się uśmiéchnął, a Pani mówiła daléy: Nigdy nie zazdrościłam, i nie byłam zawistną, iednakże to przyłożyło iakby trochę goryczy do moiego humoru. Porzuciłam kompanije, nie przyymowałam nikogo, a grzeczność młodzieży, szanowała moie postanowienie samotności, i nie odwiedzała mnie więcéy. — Czy Pani opowiadałaś to wszystko poprzednikom moim? — Niezupełnie, ale teraz znayduię potrzebę, zastanowienia się więcéy nad moiém życiem, i dokładnie chcę Panu opisać wszystkie powody moiéy słabości, słuchay Pan daléy: Od wieczorów Pani P. straciłam zupełnie odwagę wielkiego tonu, piérwsze lata moiego zamęścia stawały mi na myśli. Wspominaiąc czasem o moim mężu, nie dręczyło mnie iuż serce. Wspomniałam sobie także o córkach zostawionych na pensyi, odebrałam ie. Mocny Boże! iak téż te dzieci były wyrosły, możesz Pan sobie wystawić? były iuż słuszniéysze odemnie! Dziéwczęta rysowały, haftowały, pełne talentów, ale zawsze dzieci, iak kwiaty nierozwinięte. Młodzież cisnęła się do mnie, wymawiano mi moię zbyt długą samotność, codzień słysząc nowe prawdy, żywość i wesołość wróciły do mnie, otworzyłam dóm. Ale Panie Konsyliiarzu! krótko trwała moia pociecha, nowy wypadek zniszczył me siły zupełnie. Posłuchay Pan taiemnice moiego życia i moiéy słabości. Ja żądam od Pana pomocy, dla tego chcę wszystko wyznać przed Panem. Młody człowiek, ah młody człowiek! nie przestawał zaymować się mną. Jego oczy spotykały moie. Zbliżał się do mnie z boiaźnią, smutny siadywał naprzeciw mnie, a móy uśmiéch zdawał się bydź szczęściem dla niego. Przyznam się Panu, byłam dosyć słabą poddać się memu sercu, całkiem dla niego wylanemu. Był godny kochania, ale nieszczęśliwy; wzdychał często przy mnie, i iakby nieśmiałością dręczony, wstrzymywał często mowę ognistą. Co tu drażliwości dla słodkiego uczucia! Moie serce biło, kiedy przy mnie siedział. Tęskniłam, kiedy ze dwa dni nie było go w moim domu. Mięszałam się cała, kiedy go lokay meldował; wchodził nieśmiało, z obawą, a skryte iakieś uczucia malowały się na twarzy iego. Ręka moia w iego rękach drżała, moie usta rozżarzone, gorączka sentymentalna opanowała mnie, czekałam, padł mi do nóg, i wyznał miłość — wystaw Pan sobie! do moiéy młodszéy córki. — Wysunęłam rękę z rąk iego,

a krzepiąc móy umysł rozogniony: To dziecko? zawołałam, to dziecko, co dopiéro z pensyi powróciło? Panie Konsyliiarzu nie znałeś mnie, niżeli mnie ta choroba postarzała; Kochany Konsyliiarzu, poymuiesz, iaką ia byłam? — Poymuię, mówił Pan Doktor, poymuię i chorobę, i wzruszył ramionami. — Otoż poszły nawet obiedwie za mąż pomimo woli moiéy, pomimo wieku niedoyrzałego, bo nie zawsze trzeba wierzyć metryce, często fałszywie napisanéy; nie moia wina, ieżeli w zamęzciu będą nieszczęśliwemi. Jestem dożywotnią Panią, i nie odstąpię naymnieyszéy części maiątku na dzieci. Zobaczemy, czy ta gorąca miłość długo potrwa. Wszak miałam dla nich partyie, któreby nawet cały nasz dóm uszczęśliwić mogły, ale musiałam ustąpić, musiałam mieć gębę zamkniętą, aby mnie świat nie ogadał. Teraz zostałam sama, móy dóm co raz mniéy odwiedza ludzi, chociaż nie odmawiałam nikomu wniyścia, kto się zameldował. Teraz nudzę się nieskończenie, i żeby nie ten czypek, co mi tak do twarzy, i nie moia Panna służąca, co przy toalecie często mię pociesza, umarłabym od zgryzot. Lepiéy przecie mi było z córkami, radabym ie mieć nazad w moim domu! — Panie Konsyliiarzu! iuż Pan znasz moie życie, teraz proszę, poradź co moiéy chorobie. — Naypiérwéy, mówił Doktor, wrzuć Pani wszystkie recepty w ogień; dziwno, że Pani ieszcze żyiesz, moy sposób léczenia iest zupełnie inny. W ciągu życia człowieka iest pewny czas, w którym pragniemy spokoyności. Burze umysłu i serca słabieią, a dobroczynne uczucia utrzymuią do końca maszt naszego istnienia. Przeydźmy do tego kresu zaufania i spokoyności. Zapomniy Pani swoię przeszłość, a żyy podług swego wieku. — Jak to Pan rozumiész? czy to ma bydź lekarstwo, które Pan mi radzisz? — Tak iest, inne Pani nie pomoże. Zbliżą się ludzie do Pani, w innym iak dawniéy celu; powierzać się będą z swoich ułomności, szanować cię, poważać. Zobaczysz Pani, iak Pani P. padnie ofiarą zawiści, niewierności, zazdrości, zemsty i wszystkich furyy życia ludzkiego. *Wielka liczba chwalących, cenę kobiet zmnieysza; O któréy naymniéy mówią, ta iest naygodnieysza.* — Ah! gdybym się tego doczekać mogła, zawołała żywo Pani Hrabina Sobąnudzka, a oczy śklnić się poczęły. — Słuchay Pani przestróg moich, a łatwiéy będzie z mieysca spokoyności sądzić o słabościach drugich ludzi. Domek okrzętny, wybór przyiaciół, skromne ubranie, składać powinny dalszy cel życia Pani; żadnych ponsowych, liliiowych, albo różowych sukien nie nosić.— One właśnie wyszły dawno z mody; — kwiaty, bukiety u boku lub u kapelusza, także niepotrzebne. — Ani zapominayki, tak drobne kwiateczki? Jakie okrutne recepty! — Lepiéy książkami te szafy założyć, usposobić ducha w moralną filozofiią, która pogardza modami, zbytkiem i próżnościami. Trudnić się wszystkiém, co łącznie korzyść i przyiemność niesie. Zaiąć się szczęściem swoich dzieci, nie życzyć, ale się lękać, aby ich miłość do mężów, lub mężów do nich nie ostygła i do tego wszystkiemi siłami dopomagać, a zemsty z próżności pochodzącéy, w sercu swoiém nie karmić. Niechay nie maią poufalszéy przyiaciółki, iak matkę, która tylko wtenczas swéy powagi użyć powinna, gdyby się związki ich odmienionego stanu, w czém osłabiać miały. — Jutro Pani przyszlę lekarstwo, i gdy go wiernie zażywać zechcesz, spodziewam się, że wkrótce uleczoną będziesz. Drugiego dnia odebrała dwie paczki z napisami, na iednéy: Lekarstwo na piérwsze 10 lat, a na drugiéy paczce: Lekarstwo na drugie 10 lat. — Otwiéra, i znayduie w piérwszéy paczce: dzieła Krasickiego, Kochanowskiego, Naruszewicza, Karpińskiego, Wybickiego, Niemcewicza, Charaktery z Teofrasta, Maxymy różnych autorów, Zasady Filozofii moralnéy przez Weissa, o Człowieku Popego. — W drugiéy, były książki czarno oprawne: X. Konarskiego, i Gobineta o Religii, Dowody bytności Boga przez

X. Fenelona, Psalmy przez X. Popiela, O Chrześciiaństwie przez Chateaubrianda, Naśladowanie Chrystusa Tomasza à Kempis, tłómaczenie Matusiewicza; Ołtarz Złoty, Officium codzienne i t. d. Mówią, że zdrowie się iuż dawno polepszyło, ale czarnych książek ieszcze czytać nie chce. A. K.

DO ZMIENNEY.

Ty mnie porzucasz przysięgi niepomna,
By me powiększyć udręczenia srogie,
I pomimo zaklinań targasz wiarołomna
Te, ktore nas łączyły dotąd związki drogie.
Idź więc, lecz w wolnéy od rozrywek dobie,
O twym kochanku przypominay sobie.

Kiedyś twe cnoty moiém godłem były,
Dzisiay niestety, tę wartość straciły.
Pozwól więc luba, niechay się użalę
Na cios, któregom nie przewidział wcale.
Idź iuż, lecz w wolnéy od rozrywek dobie,
O twym kochanku przypominay sobie.

Póydę na moie płakać przeznaczenie,
Z moiéy pamięci stracić cię okrutną,
Lecz napróżno się łudzę tą nadzieią smutną,
Śmierć tylko może iedna, zgasić me płomienie,
Idź więc, lecz w wolnéy od rozrywek dobie,
O twym kochanku przypominay sobie.

Jeżeli ci zbytek żalu, dobędzie westchnienie,
Puść go — znaydzie mnie w smutku i żałobie,
A ieżeli łzę uronisz na moie cierpienie,
Chętnie niestałość chcę przebaczyć tobie!
Idź iuż, lecz w wolnéy od rozrywek dobie,
O twym kochanku przypominay sobie.

A. K.

TEATR WE LWOWIE.

AMERYKANIN WE FRANCYI.

W téy Komedyi z pięciu aktów złożonéy z francuskiego przez P. Federice, autor zachował słuchacza w ciągłéy ciekawości i odgadywaniu rozwinięcia, założonéy od początku intrygi; splatał nieporozumienia osób do intrygi należących do środka sztuki, a od środka uwalniaiąc niektóre z błędu, aż na samym końcu sztuki na iednéy tylko zwiedzionéy osobie całą rzecz odkrywa. W osnowie mocuiąca się poczciwość i prostota z chciwością i podłém łakomstwem pieniędzy wydały charaktery dość sprzeczne, które autor w czynach i słowach pryncypalnych osób z przyłączeniem stósownych morałów trafnie okazał. Prócz sceny służącego Amerykanina, który piérwszy raz faykę Panu przyniósł bez zawołania i związku do dalszych scen, reszta scen miały zupełny związek. Mowa każdéy osoby ściągała się do przyszłych scen lub intrygi tak znacznie, że uważaiąc, można było każdéy znaleść przyczynę. Surowi dostrzegacze obyczayności zarzucaliby może niektórym wyrazom dwuznaczność nieprzystoyną, trudno iednak kłaść w usta ludzi średniéy lub niskiéy klassy same wytworne i układne wyrazy i w Komedyi niepozwolić żadnéy naturalności tak często w podobnych towarzystwach przebiiaiącéy się. Podobnego układu Komedyie podobać się mogą znawcom sztuki dramatycznéy, chociaż ieszcze nie tym, którzy tylko śmiać się przychodzą na Komedyie.

Pan Rudkiewicz w roli Lerisza Bankiera pokazał zdolności aktora w podobnym charakterze; ciągle czynny układaniem twarzy i figury stósownie do swoiéy roli, nie opuszczał na chwilę charakterystyki przedsięwziętéy i temperamentu francuskiego; należałoby także w charakteryzowaniu twarzy i figury choć po połowie stósować się do mowy swoiéy małżonki, która powiada do Karola synowca Bonnevilla, że iéy mąż miał za młodu czerwony nos i trochę krzywe nogi, albo wyrzucić z roli Pani Lerisz słowa niestósowne do figury.

Pan Bensa w roli Amerykanina zachował bardzo dobrze charakter zimny, mowę powolną i układ stały poczciwego Amerykanina, nie przepomniał nawet w scenach miłośnych odróżnić się od temperamentu francuskiego, a ieżeli w końcu sceny ostatniéy z Zofiią siostrzenicą Lerisza zdawało się, że przyszedł był do troche zbytecznéy wesołości, iakby przeciwnéy iego charakterowi, to słowa: *wszakże na moiéy twarzy widać wesołość*, usprawiedliwiły błąd mniemany.

Pan Smochowski w roli Bonvilla, którego charakter był gruntownie poczciwego człowieka, niestósownie twarz swoię umalował. Jakkolwiek natura czasem niestósowne do wewnętrznych uczuć wydaie twarze, aktor nie powinien brać wyiątku za prawidło, ale udaiąc charakter iaki, przybrać twarz, ubiór i cały układ stósowny do tegoż, czarne smugi pod oczyma pokazuiące zapadłe oczy, pokrysowany nos, upstrzone twarz i czoło, nie wziąłby żaden malarz za wzór poczciwości.

Pan Starzewski w roli Karola synowca Bonvilla za nadto był iednostayny w swoiéy roli, bez względu na stan, i osoby, z któremi był na scenie. Postrzeżony przez oyca w pokoiu swoim z córką, mało pokazał pomięszania w mowie i postawie. W przyiętym charakterze Sekretarza był za nadto poufały z Panem Leriszem, ściskanie go za rękę tak częste, było niepotrzebném, bo chociaż to z radości pomyślnéy nowiny być może, nie trzeba się iednak zdradzać przedwcześnie; w całéy swéy roli pokazał zręczność więcéy na młodego pazika, ale nie na wesołego męża Panny Elizy.

Pani Kamińska w roli siostrzenicy Pana Lerisza za nadto rozrzucała się po teatrze. Chociaż autor dał charakter wesołéy i iakby pustéy osoby, która swemu wuiaszkowi po czole puka, ale to zbyteczne kręcenie się i rozrzucanie rąk okazywały więcéy swawolną garderobkę, iak siostrzenicę, rówiennicę córki Pana Lerisza i osoby godnéy ręki Amerykanina. Charakterystyka w twarzy była ciągle dobrze utrzymana, a mowa wyścigaiąca się z suflerem często była niezrozumiana.

Gdyby Pani Salowa w roli żony Lerisza stósowniéy do wieku tamtego i stroiu swoiego męża była się ubrała, rola byłaby interessowniéyszą i zabawniéyszą.

Pan Błotnicki w roli Mateusza, sługi Amerykanina, miał swoie zalety.

ZAMEK KENILWORTH.

Drama we 3 aktach układu Panów Lemair i Boire grana na Teatrze Lwowskim 5. Czerwca 1826.

Ogólnie mówiąc, Dramata wszelkie, nie są więcéy w smaku tegoczesnym. Teatra zagraniczne bawią tylko średnie klassy ludzi, którzy nieczytuiąc Historyi ani Romansów, ciekawi są widzieć na scenie prześladowanych lub nieszczęśliwych, i żeby w koncu występek ukarany i cnota z tryumfem nagrodzoną była. Obeznanych iednak z tym rodzaiem literatury, sceniczna wystawa iakiéy awantury nie tyle bawi, tém więcéy, że w Dramatach nayczęściéy sceny są bez odznaczaiących charakterów zimno prowadzone, a zbyteczna obfitość morałów bez wyniosłéy wymowy iak w Trajedyiach lub delikatnych dowcipach komedyynych, sprzykrza się słuchaczowi. — Maiąc Trajedyią Hrabiego Essex i Operę Królowéy Elżbiéty w zblizonéy do siebie osnowie, Drama to nie było ciekawe tak dla niezgodnego układu z romansem Waltera Skota, iak i z prawidłami dramatycznemi, ażeby widza nietylko poiedynczemi bawić scenami, ale także i odgadywaniem osnowy zatrudnić. W pierwszym akcie zaraz dowiedzieliśmy się całéy osnowy; Królowa równie wiedziała, że Hrabia Leicester przechowuie w zamku Kenilworth iakąś dziewczynę, kiedy my ią widzieli, cóż nam pozostało do odgadywania? Drugi i trzeci akt odkrywał tylko przeszkody do przekonania tego czynu, ale nie zmienił wykrytéy osnowy żadnéy taiemnicy, żadnéy przenośni, żadnego morału, prócz iednego wspomnienia praw angielskich i z niemi wolności bronienia się od gwałtu. Wiele scen rozwiia się samych, i tracą związek z drugiemi. Richarda ostatni zamiar odłączenia dwóch wież zatopieniem mostu i ukrycia Amalii, bez celu, bo Leicester tego nie żądał; do końca nie można było wiedzieć wyraźnie, iaki był przemagaiący charakter Richarda, przychylność, czy służebna podłość; dwie sprzeczności

w iednéy osobie trudne są do wykonania. Zgoła, że podobna sztuka dramatyczna niewiele może się podobać. Wprowadzony na scenę festyn, iak iest w Romansie, mógłby rozmaitością dekoracyy, stroiów i t. d. przyozdobić sztukę i więcéy zabawić. Wszakże Melodramy wi céy podobaią się.

Gra aktorów: — Pani Kamińska w roli Królowéy wystąpiła z wszelką do téy roli przywiązaną godnością i powagą. Ubiór wspaniały, przyzwoity do roli. Dwór paradnie i narodowo ubrany wprowadził na chwilę wułudzenie pałacowe. Mowa poważna, postawa i cały ton postępowania w téy godności, dokładnie były wykonane. W przeyściu z powagi do ciekawości, podeyrzenia i gniewu, charakterystyka zachowana, zgoła cała rola, iakby iéy naywłaściwsza, z usilnością do końca doprowadzoną została.

Pan Bensa w roli Hrabiego Leicester wpadał czasem w ton konwersacyyny i pospolity, i nie zawsze harmoniynie wygłaszał. Podczas badania Królowéy nie okazywał dosyć pomięszania, i te trochę mimiki okazanéy w tyle Królowéy nie przywiązało widza do interesu iego tak, żeby trwogę w ułudzeniu obudzić, kiedy wiémy, iak surową była Elżbiéta. Z resztą gra była dobra.

Pan Starzewski w roli Ślachcica angielskiego grał dosyć dobrze, trzeba było iednak połączyć charakter Kawalera obrońcę i kochanka Amalii, iak iest w Romansie, i te obadwa wyraźniéy odznaczyć w roli, szczególniéy w piérwszym akcie, w którym należy odkryć widzowi swóy charakter.

Pani Starzewska w roli Amalii potaiemnie zaślubionéy z Hrabią Leicester nie starała się zastósować ubiór do wieku tamoczesnego i stanu swoiego. Widzieliśmy też samę sukienkę w roli Francuski wieku 19, i Angielki wieku 16go. Walter Skot chciał mieć Amaliię ubogą, skromną, nieśmiałą, w ustroniu wychowaną, i któréy miłość w nieustaiącéy walce być powinna, a Pani Starzewska oddała nam osobę lepszego wychowania uczuciem ślachetnéy miłości prowadzoną; chociaż ta rola dosyć dobrze była wyprowadzoną, niezgodnie iednak z charakterem Romansu. Dla tego dobrzeby było, żeby w podobnych Dramatach aktorowie albo Romans z którego osnowa wzięta przeczytali, albo z całego Dramatu każdy swoię rolę wyrozumiał i przeiął się nią zupełnie, a wtenczas ułudzenie się aktora sprawi ułudzenie w widzu. —

Pan Smochowski w roli Werneia Koniuszego Hrabi Leicester i człowieka podłego charakteru, nie odznaczył się dosyć wyraźnie, bo chociaż w początku sztuki cel był tylko, żeby Hrabia Leicester był na tronie, i ztąd iego położenie mogło się polepszyć, wspólnictwo iednak z Lambournem łotrem ostatniego stopnia i sceny co raz bardziéy wikłaiące iego uczciwość, powinny były do końca sztuki powiększać stopniowo charakterystykę niegodziwego człowieka, tém więcéy, że Pan Smochowski z talentem i tak łatwo podobne role wykonywa.

Pan Nowakowski w roli Lambourne łotra niegodziwego przesadzał w piérwszym akcie; grał więcey piianego, iak rozmyślnego niegodziwca. Powiadaiąc, że był na śniadaniu, nie dołożył, że pili, coby go było może tłomaczyło, powinien był prócz miny zbóieckiéy zbliżyć się więcéy do charakteru Warneia, bo ubiór stósowny do stanu iego i dobre ucharakteryzowanie twarzy nie dosyć go do zamiarów Warneia zbliżyły. W późnieyszych aktach był naturalnieyszym w swéy roli.

Pani Nowakowska w roli młodéy sieroty pokazała talent do wyższych ról. Tak mało znaczące sceny wydała z czułością, dobrą mimiką i zupełną naturalnością.

Kontraktowy.

— *Wiadomości dla towarzyskiego pożycia:* —

Ze Lwowa. — Dnia 22. Maia na dochód JP. Błotnickiego dano historyczno - romantyczny Dramat w 5 aktach z Prologiem: Jasnowidząca. Jest to dość dobrze przepolszczona sztuka niemiecka Kleisto: *Kätchen von Heilborn*, i chociaż nie wytrzymałaby rozbioru krytycznego uważana ściśle iako dzieło dramatyczne, na repertuarzu dla wielu scen dobrych i świetnéy wystawy utrzymać się powinna. Pewna miłośniczka sztuki dramatycznéy z grzeczności dla benefisanta grała rolę Anny z Sanoka, a Publiczność ten piérwszy iéy popis zasłużonemi nagrodziła oklaskami. P. Marecka mł. (Halusia) grą swoią wprawiała nas w zachwycenie, szczególnie w scenie 1. akcie 4. między nią i Rycerzem z Sanoka. I inne role starannie były grane. Nasz ulubiony flecista P. Jackowski dawno iuż niedaiący się słyszeć na scenie naszéy, grał z uniesieniem przyięte Waryiacyie Böhma.

Dnia 26. Podkanclerzy. — Dnia 29. Wirginiia. Obacz o tych sztukach w Nrze. 22. Rozm. recenzyią innéy ręki. Chociaż w wielu mieyscach nie zgadzamy się z ostremi cokolwiek uwagami recenzenta, nie chcemy iednak o iednéy rzeczy dwa razy dawać zdania i dla tego nasze o wyżwspomnionych sztukach zamilczamy. Szczupły iest zakres Rozmaitości, a nie można zapełniać tychże samemi uwagami o teatrze. XX.

Kiedy chodowanie owiec w Galicyi od nieiakiego czasu z wielkim użytkiem i staraniem utrzymuie się, spodziewać się potrzeba, że korzyści z tak obfitego źródła wynikaiące stanowić będą pomyślność i bogactwo kraiu. Ażeby iednak z większą pewnością do celu tak chwalebnego się zbliżyć, nie dosyć iest powierzchownie znać obchodzenie się kolo tak kosztownych źwierząt, ale raczéy przez naukę poznać wszelkie ich styczności z naturą i z różnemi gałęziami gospodarstwa wieyskiego. W tym celu wydany będzie: *Zielnik kieszonkowy zasuszonych roślin, dla wiadomości do chowu owiec potrzebnych*, przez Profes. Witmana, i Adjunkta Matematyki i Fizyki przy Uniwersytecie lwowskim Alexan. Zawadzkiego. — Całe dzieło składać się będzie z dwóch tomów. Każdy tom zawierać będzie 50 żywo zasuszonych i do białego papiéru przypiętych roślin, z nazwiskami w czterech ięzykach i tabelami w polskim i niemieckim ięzyku objaśniaiącemi uprawę i piel₍gnowanie tychże. Podział główny będzie na użyteczna i nieużyteczne rośliny; między użytecznemi będą oddzielone: szczególne, lepsze i dobre; między nieużytecznemi: iadowite, szkodliwe i złe trawy i zioła. Księgarnie PP. Kuhna i Millikowskiego w Lwowie i Tarnowie przyymuią prenumeratę do końca Lipca; obadwa Tomy kosztuią 4 ZR. śrébrem. Piérwszy tom wyydzie w końcu Sierpnia, a drugi w końcu Listop. t. r.

Z Anglii. — Między papierami przełożonemi Parlamentowi względem stanu handlu angielskiego, znayduie się także następuiący wykaz handlu wszystkich w latach 1824 i 1825 do Anglii wprowadzonych i z tego kraiu wywiezionych towarów, do różnych kraiów ziemi przeznaczonych:

Kraie:	Przywóz. 1824. fun. szt.	Przywóz. 1825. fun. szt.	Wywóz. 1824. fun. szt.	Wywóz. 1825. fun. szt.
Rossyia	2,611,618	2,606,531	1,841,274	2,238,140
Szwecyia	130,751	149,081	202,685	141,141
Norwegiia	80,493	94,375	131,595	126,094
Dania	35,881	136,673	380,123	332,073
Prussy	504,140	620,287	634,074	468,463
Niemcy	961,460	1,505,456	7,528,957	7,552,176
Hollandyia	785,073	1,096,127	2,044,033	2,017,189
Flandryia	298,685	468,146	2,013,109	2,217,517
Francyia	1,102,739	1,536,840	984,565	1,124,227
Portugaliia	567,353	450,730	2,146,473	2,670,191
Hiszpaniia	808,748	845,330	452,882	684,805
Włochy	1,123,344	1,127,092	3,934,563	4,399,780
Turcyia	446,902	746,848	1,274,237	1,397,497
Gibraltar	81,698	59,511	1,974,087	2,796,344
Malta	37,334	63,083	499,580	375,206
Jońskie Wyspy	93,538	132,116	8213	15,983
Irlandyia	5,821,036	5,591,161	4,501,201	5,006,639
Wyspa Man i t. d.	183,952	208,512	313,989	372,174
Indyie wschodnie i Chiny	6,918,539	7,312,355	4,355,437	4,394,880
Nowa Hollandyia	51,376	51,371	180,716	215,628
Przyladek dobréy nadziei	154,147	122,085	433,473	276,420
Inne kraie Afryki	185,250	202,288	342,824	399,238
Indyie zachodnio - angielskie	7,971,143	8,655,538	4,622,804	4,870,835
Ameryka północno - angielska	864,944	925,699	1,766,538	1,241,666
Zjednoczone Stany	5,459,736	3,925,608	6,142,450	7,141,285
Zewnetrzne zachodnio - indyyskie osady	790,236	628,160	1,702,198	1,896,265
Brazyliia	1,053,327	1,289,513	3,425,324	3,750,043
Rzeka Kolumbiia i t. d.	—	3,771	8,232	2,578
Mexyk i Guatimala	221,825	158,431	369,776	555,513
Kolumbiia	45.275	73,496	305,621	425.140
Peru	15;316	23,737	408,872	621,670
Chili	9,719	41,090	489,601	923,423
Buenos - Ayres i Monte - Video	388,338	498,645	803,237	1,581,775
Połów Wieloryba	592,067	376,078	2,793	3,064
Rzeczy za zdobycz uznane	11,300	16,822	—	—
Summa ogólna	40,412,300	41,737,609	56,234,663	63,225,272.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.